

Magiczne trucizny i narkotyki

Najstraszniejsze posiada tylko garstka wtajemniczonych

Zapewne żaden kraj na świecie nie jest wolny od tajemniczych trujących roślin, ale swego rodzaju „rajem” jest dla nich Ameryka środkowa i południowa. Do Europy dotarły dotąd głuche tylko wieści o „peyotlu”, ale nie jest on wcale trucizną najstraszniejszą. Zresztą przeciętny mieszkaniec tych stref Ameryki zna jeszcze kilkanaście innych trucizn czy narkotyków.

Dość pospolicie używanym narkotykiem jest np. „ololiuqui”. Jest to napój, robiony ze zgniecionych nasion pewnego gatunku powoju i agawy. Już po wypiciu małej ilości preparatu z tych roślin — po krótko trwającym okresie nieprzyjemnych uczuć — dany osobnik wpada w stan błogości, spokoju i zasypia. A gdy jego myśli mają bieg swobodny, wtedy przed wewnętrznym okiem śpiącego zjawiają się mniej lub więcej wyraźnie różne postacie, z którymi nasz narkoman nawet rozmawia. Lud przypisuje temu napojowi pewne własności hypno-

tyczne i sądzi, że ten, kto go sprobuje, musi powiedzieć prawdę.

„Peyotl” znany jest i w Europie. Narkotyk ten otrzymuje się ze specjalnych kaktusów, tnących łodygi na cienkie plasterki i susząc je. Po wysuszeniu te plasterki żuje się, a pod wpływem zawartego w roślinie soku żujący wpada w trans. Pierwsze uczucie jest raczej nieprzyjemne — „pacjent” dostaje mdłości, — ale po pokonaniu pierwszego wrażenia widzi się różnobarwne koła ogniste, zewsząd płyną potoki przepięknie barwnych światła, a wszystko to odbywa się przy dźwiękach czarownych melodii.

„Masihuana” jest meksykańskim haszyszem. Wyrabia się go z żywicy, wydzielanej przez pewien rodzaj konopi, prześlancowanych w przedziwny sposób z Indji. Używa się jej w kawałkach wielkości ziarnka fasoli. Po zażyciu takiego ziarnka następują najdłuższe halucynacje, jednak bez utraty przytomności. Cechą charakterystyczną tych halucynacji jest, że zawsze łączą się one z czemś istotnym, — rzeczywistym, stanowią jedynie niezwykle wyobrazienie tej rzeczywistości.

„Tolochi” jest to wyciąg z trującej rośliny. Trucizna ta odgrywa główną rolę w inwentarzu czarodziejów i czarownic wśród Indian Ameryki południowej. Używa się jej trucizny niemal wyłącznie dla wywołania na kimś strasznej zemsty. Działa ona w ten sposób, że po kilkakrotnym użyciu powoduje całkowitą apatię osobnika wobec wszelkich zjawisk i osób.

„Yage” stanowi nietylko truciznę w ścisłym tego słowa znaczeniu, ile raczej narkotyk. Sprowadza się go z odwaru rośliny tej nazwy. Czarodzieje używają narkotyku z „yage” w tych wypadkach, kiedy chodzi o ułatwienie patrzenia w przyszłość. Istotnie po napięciu się odwaru „yage” pacjent wpada w stan, który można porównać jedynie z telepatją. Słyszy i widzi on rzeczy, o których nie ma i mieć nie może żadnego pojęcia. A słyszy i widzi te rzeczy jaknajbardziej wyraźnie. Tak więc Indianie, którzy ani sami nie widzieli, ani nawet nie

słyszeli od nikogo o dziwach wielkich miast, pod wpływem „yage” opowiadają o drapaczach chmur, o wspaniałych zamkach, o karkołomnym ruchu w mieście itd.

„Colorines” są to czerwone nasionka drzewa z gatunku „zompantli”. Ziarnka te, spożyte w małej nawet ilości, wywołują niespokojne rojenia na tle seksualnym.

„Sinicuichi”. Narkotyk ten nazywany jest przez Indian napojem zapomnienia. Jego miłośnicy nigdy nie orientują się dobrze ani co do czasu, ani co do przestrzeni. Całkowicie zapominają o najbardziej nawet sensacyjnych wydarzeniach, które miały miejsce przed paru godzinami zaledwie. Narkotyk ten jednak ma jeszcze inną własność: spożywając go opowiadają z niezwykłą dokładnością i z nikomu nieznanymi już szczegółami o przeżyciach swych ojców i dziadków.

„Coztic-Zapotli” jest to owoc wielkości pięści. Po spożyciu go „pacjent” wpada w stan jak po wypiciu znacznej ilości alkoholu ze wszystkimi znanymi nam objawami zatrucia alkoholem. W truciźnie tej znajduje się zapewne jakiś składnik, działający też na zmysł równowagi w organizmie, albowiem każdy, kto tego narkotyku użyje, chwieje się wyraźnie przy chodzeniu. Lud Ameryki południowej używa tego narkotyku niemal wyłącznie w charakterze środka nasennego.

„Nanacatl” jest to grzyb, którego spożycie powoduje czasowe pomieszanie zmysłów. Osobliwość tego stanu jest to jeszcze, że występuje w nim niezwykła wrażliwość na szmery, światło, a tembardziej na dotyk. Nawet delikatne dotknięcie ręką wydaje się człowiekowi, będącemu pod wpływem „nanacatl”, strasznie uderzeniem, a gdy mu się dmuchnie w twarz, reaguje tak, jak człowiek normalny na napad bandycki.

„Xomil-Xihuita” jest to rodzaj wódki, pedzonej z korzeni gelsemium. Służy jako środek wywieńcia strasznej zemsty na przeciwnikach. Otruca ją trucizna sztywniejąca całkowicie, nie mogą wykonać najmniejszego nawet

ruchu. Pod działaniem trucizny leżą z otwartymi oczyma, lecz zdają sobie doskonale sprawę ze wszystkiego, co się dookoła nich dzieje. Żadnej reakcji jednak, żadnego dźwięku z ich strony przeciwnik nie potrzebuje się obawiać.

„Camotillo” jest to dziki mały kartofel. Sporządzona z tego kartofla trucizna działa z dokładnością bomby, zaopatrzonej w mechanizm zegarowy. W chwili spożycia trucizna ta nie powoduje żadnego bólu. Można by nawet powiedzieć, że się jej wcale nie czuje. Dopiero w pół roku mniej więcej po jej spożyciu następuje gwałtowna śmierć „pacjenta”, która wydaje się zagadkowa dla całego otoczenia. Na szczęście dla ludzkości sposób przyrządzania tej straszliwej trucizny zna niewiele tylko lekarzy. Mimo to jednak niejeden mąż dzięki zastosowaniu przez jego wrogów „camotillo” rozstał się z tym światem. Ale z jego otoczenia nikt nie wiedział, co było istotną przyczyną zgonu.

J. W.

Amerykański zamach na życie męża

W dziejach kryminalistyki amerykańskiej zanotowano rozmaite wypadki zamachów morderczych żon na życie męża, którego chciała się małżonka pozbyć dla tych, czy innych przyczyn: rewolwer, trucizna, sztylet — wszystko było. Nie było jeszcze tego, aby dla pozbycia się męża, po którym spodziewała się żona otrzymać duży spadek oraz pełną swobodę działania, zainscenizowano wywołanie pociągu.

A jednak piękna mistress R. M. Wann, osoba trzydziestoletnia, wynajęła dwóch murzynów, którzy za dobrą nagrodą 5.000 dolarów obiecali rozkręcić szyny na

torze kolejowym, w celu wywołania expresu, w którym wśród innych pasażerów znajdował się mgr. R. Wann.

W ostatniej chwili murzynów opuściła odwaga i sami oddali się w ręce szeryfa, rezygnując z nagrody i wydając tajemnicę projektowanego zamachu. W ten sposób ocalili pasażerowie pociągu w liczbie 28 osób oraz obsługa kolejowa expresu.

Pani Wann dostała się do więzienia, a jej 70-letni małżonek rozmyśla zapewne nad lekkomyślnością własną poślubienia młodziej od siebie o 40 lat osoby.

W kilku wierszach

KINO — KOŁOS

W centralnym parku kultury w Moskwie otwarty zostanie nowy kinoteatr, obliczony na 15 tys. widzów. Ekran kina tego będzie miał 170 m. kw.

ZNACZKI OLIMPIJSKIE

Poczta niemiecka zamierza w związku z igrzyskami olimpijskimi wydać specjalną serię znaczków olimpijskich. Znaczki te, obrazujące poszczególne gałęzie sportu, sprzedawane będą od 9 maja. Obok właściwej wartości tych znaczków sportowych poczta Rzeszy

pobierać będzie dopłatę, z której zysk przeznaczono na cele niemieckiej „pomocy sportowej”.

PRACA NA ROLI

Pomorski Krajowy Urząd Pracy zorganizował przy współudziale miejscowych władz partyjnych 14 obozów przeszkoleniowych. dla dziewcząt, celem zapoznania ich z wymaganiami pracy na roli. W obozach znajdować się będą dziewczęta, pochodzące z pozostałych dzielnic Rzeszy i nie znające dotychczas warunków pracy rolnictwa.

Nowa planetka odkryta w Krakowie

Na fotografiach z dn. 29 kwietnia rb. w Obserwatorium krakowskim odkryto nową planetę, świecąca jako gwiazda 13½ wielkości. Berliński instytut rachunkowy nadał jej oznaczenie prowizoryczne 1936 H. E. Obserwatorium krakowskie zaznacza, że planeta 1936 G. A. odkryta w Krakowie w dniu 15 kwietnia, później, lecz niezależnie, odnaleziona została na kli-

HUMOR NASZE DZIECI

— Stasiu, jak długo przebywali Adam i Ewa w raju?
— Do jesieni.
— Dlaczego do jesieni?
— A bo przedtem jabłka nie były jeszcze dojrzałe.

DLA STASI I STASIA — TORTY I TACE CIAST od J. GAJEWSKIEGO

Francois Mauriac

51)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna
Powieść

Położyła palec na ustach. Na korytarzu ktoś stłumił kłębienie. Uchyliła drzwi.

— To ty, Katarzyno? Tak, Gabriel przyszedł do mnie. Nie czuje się dobrze, ma silną gorączkę. Chciałem mu postawić bańki. Zdaje się, że są z twojego ojca, prawda? Czy mogłabyś je zabrać, tak, aby się nie obudził?

Gradère usłyszał głos Katarzyny.
— Nie wydawał się dziś chory...
— Położył się zaraz, jak tylko wstał od stołu. Ma blisko czterdzieści stopni.

Katarzyna powiedziała, że pójdzie po bańki. Drzwi pozostały uchylone. Gradère odetchnął z ulgą: Matylda nie opuściła go, zaczęła kłamać. Rozłożyła zmokłą odzież na ogrzewalniku w łazience. Katarzyna wróciła z bańkami. Matylda podziękowała jej przez uchylone drzwi, zaczęła, aż młoda dziewczyna odeszła, rozłożyła na podłodze gazetę i starym nożem do rozcinania papieru zeskrobywała błoto z bucików. Gdy Gabriel wyjął kilka słów, wyrażających wdzięczność, mruknęła gniewnie:

— To dla Andrzeja...
Co mu zależało na tem, czy to było dla Andrzeja, czy nie? Nie był już sam. Narazie nie potrafił o niczem myśleć, leżał jak łachman.

Nagle zapytała go:

— Co zamierzałeś uczynić? Miałeś jakiś plan?

Oczywiście, że miał plan. Chciał przestraszyć starego, aby ten umarł ze strachu... Wyglądało to na blagę-

— Nie liczyłem się jednak z tem, że Alina przyjdzie, że odpowie na jego listy... Nie miałby przeciwko mnie żadnego dowodu... Człoby tylko, że jesteś silniejszy... Nie zniósłby tego...

Matylda wzruszyła ramionami.
— Alez to dzieciństwo! W każdym razie okoliczności tak się ułożyły, jak pragnął. Cóż się więc zmieniło?

— Nie jestem już ten sam, Matyldo — odrpiał. To mnie podcięło. Nie, to nie było dzieciństwo. Wiem, co mówię, byłbym go skończył i to szybko, nie potrzebując przykładu do tego ręk...

— Myślisz, że dopuściłabym do tego, niedźniku?!

Uświadomiła sobie, że ten wybuch był spóźniony. Zresztą było to już i tak bez znaczenia: Symforjon był uratowany. Człowiek ten był tak chory, że nie mógł już nikomu wyrządzić nic złego. Nabierał jednak ufnosci i szczerząc zębami, powtarzał:

— Zatem po kolacji kazałaś mi się położyć do łóżka, pielegnowałaś mnie i nie opuściłaś mnie ani na krok. To jeszcze szczęście, że Katarzyna ani Gercynta, która zresztą jest głucha, nie słyszały jak wychodziłem, i że służące śpią na folwarku. Nie wchodziłem na dworzec. Jestem pewny, że nie było mnie widać spod parasola. Naczelnik i drugi kolejarz mieli nasunięte na czapki kaptury i myśleli tylko o tem, żeby się schronić...

Słuchała jego słów dziwnie jakoś rozczarowana. Czego się spodziewała po tym tchórze? Dlaczego nagle zrobiło jej się tak przykro? Zdała się na niego, wydawał się silny, obiecywał szczęście. Pociągał ją na drogę łatwą, nie narażając jej na wielkie przestępstwo, ani nie takiego, z czego musiałaby się spowiadać. A jednak cel wydawał jej się tak piękny, iż nie śmiała o nim marzyć. Czy Matylda istotnie miała mu za złe jego zbrodnie? Czy jej pogarda byłaby równie wielka, gdyby ten niedźnik wrócił po dokonaniu swego czynu dumny i zadowolony z siebie? Czy czuła odrazę do zbrodniarza, czy do pokonanego?

— Ależ prawda, Matyldo! Przypominam sobie teraz, że ona nie porozumiewała się bezpośrednio z mar-

kizem de Dorth... Sama mi mówiła, że nie chce się z nim spotykać, tak dalece obawia się skandalu. Wszystko załatwiali przez pośrednika. Możemy być spokojni: nie ruszy się nawet.

— Poco przelewać z pustego w próżne? — przerwała oschle Matylda. — Trzeba czekać, co będzie. Jeśli nie nie zajdzie, wszystko pozostanie tak, jakbyś nie był wrócił do Liogats... To dziwne, jakie ja o tobie miałam wyobrażenia. Oczywiście, wiedziałam, jaki jesteś, ale dopiero teraz zdaje sobie z tego sprawę, że przypisywałam ci niezwykłą moc... Jakaż ja byłam naiwna! Cokolwiek tej nocy uczyniłeś (nie chcę wiedzieć co, nie wierzę w to, co mi powiedziałeś i zabraniam ci wspominać o tem w mej obecności), jesteś człowiekiem, który dba jedynie o własną skórę, nie potrafi niczego przeprowadzić, traci głowę, jednym słowem, jesteś niezdara.

Gradère siedział w łóżku i przypatrywał się jej w milczeniu. Przyjmował słusne uwagi. Nie drżał już z zimna. Uspokoił się. Wiedział, że w najgorszym razie zeznanie Matyldy go uratują. Nie był już taki blady i przychodził do siebie. Nędzny płaz, rozgrzewszy się już w bezpiecznym schronieniu, wystawiał już spod kołdry srebrną głowę. Zarcagował gwałtownie na pogardę Matyldy. Więc nie omylił się! Połknęła haczyk i to z łapczywością, jakiej nawet nie przewidywał, tak, że był nawet tem zdziwiony. Wobec tego, nie zawiedzie się. Nie powinna się zawieść. Wywiąże się z tego wszystkiego, czego ta kobieta się po nim spodziewa. Na szczęście nie okazała mu czułości; zwiększyłoby to tylko jego strach, osłabiło siły... Jej pogardliwa litość podnieciła go jeszcze, pozwoliła mu opanować to niemal seksualne wyczerpanie, jakie nastąpiło po czynie... Śmierć Aliny była bez znaczenia. Wiedział o tem. Plugawa pijaczka stała się nicością. Zmija zjada ropuchę. Czy egzekucja dokonana tej nocy miała większe znaczenie w porządku wszechświata? Wprawdzie dokonał jej w sposób zbyt namiętny, z domieszką sadyzmu, ale to trudno! Nie zabija się kobiety na zimno.

(D. c. n.)

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Obrobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.